



Francja, Australia, Republika Południowej Afryki, Urugwaj - co łączy te kraje? Otóż to z nich pochodzą najlepsze konie rajdowe. W tych bowiem krajach rajdy są bardzo popularne. I nie od kilku lat, lecz już od pokoleń hodowcy, łącząc konie, myślą o ich powodzeniu w rajdach. W Polsce natomiast, od dłuższego czasu, większość hodowców, także państwowych, myśli o sukcesach pokazowych i temu podporządkowuje swoje decyzje hodowlane. W zasadzie, patrząc na liczby, współczesne polskie konie arabskie to niemal wyłącznie konie pokazowe.

Pójść, pójdzie, ale nie polecą Teoretycznie, nic w tym złego, ale należy pamiętać, że jest to droga jednokierunkowa. Podobnie jak użytkowanie mleczno-wełniste owiec to relikw PRL-u, tak przydatność pokazowo-sportowa koni arabskich jest iluzją. Hodowca marzący o sukcesie na pokazie w Białce, nie powinien liczyć na awaryjny plan B: „Jeśli głowa wyjdzie prosta i duża, to koń pójdzie na tory albo do rajdów”. Pójść, może i pójdzie - ale nie polecą! Wiele ogierów używanych obecnie w Polsce nie przeszło jakiegokolwiek próby dzielności, albo nawet jeśli przeszły, to jej nie zdały. Trudno więc liczyć na użytkowe sukcesy ich potomstwa. Jeżeli ktoś chce w Polsce wyhodować konia, który wygra Mistrzostwa Świata w rajdach, musi myśleć o hodowaniu koni, których przyszłością - z założenia! - mają być rajdy. Francuskie konie są dobre z trzech powodów. Po pierwsze, jak już zaznaczałem, Francuzi hodują konie do rajdów nie od wczoraj. Po drugie, rajdy we Francji są bardzo popularne, więc hodowcy mają gdzie i jak sprawdzać efekty swojej pracy hodowlanej. Po trzecie, Francuzi od bardzo dawna hodują także konie arabskie do wyścigów. Mitem jest, że konie te nie nadają się do rajdów. Owszem, nadają się jak najbardziej i są używane w hodowli koni rajdowych.

Intisaar

- Mistrz Świata 2012 z Euston Park, jest po wyścigowym cracku Tidjanim. Potomstwo Dormana, równie dobrze jak na torze, sprawdza się w rajdach. Trudno, żeby było inaczej, skoro mówimy o konkurencji, do której potrzebny jest wydajny galop.

Bez selekcji nie ma postępu

Dlatego szansę na karierę w rajdach widzę w polskim potomstwie takich ogierów, jak Akbars, Nougatin czy Von. Również ortodoksi, “brzydzący się” krwią Manganata, mają do wykorzystania

Ontario HF, Amaranta, Sabata czy Wadi Nura. Ten ostatni, według mnie, mógłby stać się polskim Persikiem, bo ma cechy budowy, których często brakuje polskim koniom. Wierzę, że ich potomstwo z odpowiednio dobranymi klaczami, sprawdziłoby się nie tylko na torze, ale też w rajdach. Są jeszcze Cyryl i El-Vis – ogierzy już sprawdzone w rajdach i też warte użycia. Osobiście najchętniej widziałbym je jednak we Francji. Z tamtejszymi klaczami mogłyby dać naprawdę ciekawe potomstwo i przekazać mu to, co Francuzi cenią w polskiej (i rosyjskiej) krwi najbardziej – dobry metabolizm. Oczywiście nie chcę i nie jestem w stanie zamykać drogi do rajdów koniom po Eksternie, Gasparze czy Kabsztadzie. To jasne, że każdy koń zasługuje na swoją szansę i że wałach po pokazowym ogierze może mieć udaną karierę w rajdach; przypadki chodzą nie tylko po ludziach, po koniach także. Jednak myśląc o hodowli koni do rajdów, należy krzyżować osobniki, które przynajmniej pokrojowo wróżą szansę na powodzenie. Ogier jest ważny, klacz zapewne jeszcze ważniejsza. Hodowcy muszą zrozumieć, że ich decyzje to klucz do postępu hodowlanego. Nie wystarczy “wyrzucić” koni na cały rok na na duże łąki i oczekiwać, że dzięki temu uzyskamy twarde konie, dobre w rajdach. To nie jest hodowanie koni rajdowych! Obcinając myszom ogonki i krzyżując je między sobą, pokolenie po pokoleniu, nie wyhodujemy myszy bez ogonków. Tak samo jest z końmi. Warunki środowiskowe są ważne dla rozwoju, ale bez selekcji nie ma postępu hodowlanego. Twierdzenie, że hoduje się konie rajdowe, bo mają „stare, polskie papiery i całą dobę są na zewnątrz” to jednak trochę mało.

Łabędzia szyja nie jest potrzebna

Na co hodowcy, którzy chcą odnieść sukces w rajdach, powinni zwracać uwagę? Czego brakuje naszym koniom? Niestety - wielu rzeczy. Wzrostu na pewno, ale nie tak znowu dużo. Uważam, że arab do rajdów powinien mieć 155–160 cm w kłębie. Większe konie też są potrzebne, również się w rajdach sprawdzają, ale nadmierną „wybujalność” zostawmy koniom półkrwi. Czego jeszcze brak? Na pewno siły spokoju. Co tu dużo mówić, nasze konie są czasem odrobinę zbyt „gorące” i to im nie pomaga, a raczej przeszkadza. Ale najważniejszym, czego powinni szukać hodowcy koni rajdowych, są cechy budowy konia. Muszą przy tym całkowicie odrzucić tradycyjne polskie spojrzenie na budowę konia arabskiego! Koń do rajdów nie ma mieć łabędziej szyi, horyzontalnej linii górnej i ruchu w kłusie na trzy dwudziestki. Koń do rajdów ma być przede wszystkim koniem, którego budowa predysponuje do pracy pod siodłem, w galopie. Musi więc mieć prostą, dobrze osadzoną szyję, wydatny kłęb, dobrze skątowaną, długą łopatkę i dobrze skątowany, długi zad. Do tego ma mieć proste, poprawne nogi i kopyta. Co ważne, nie należy zwracać uwagi tylko na wady nóg przednich, trzeba się przyglądać także skątowaniu nóg tylnych. Oceniając kłus takiego konia, trzeba oceniać regularność, równowagę, swobodę - nie zaś efektywność.

Piękne i dzielne? Czy aby na pewno?

Do napisania tego tekstu natchnął mnie wynik

Etona

(Gazal Al Shaqab – Etra/Pepi, hod. SK Janów Podlaski). 26 stycznia 2013 r. zwyciężył on w Bouthieb w konkursie o Puchar Prezydenta Zjednoczonych Emiratów Arabskich dla prywatnych stajni na dystansie 120 km, z tempem 25,9 km/h. Ktoś od razu by powiedział: „No proszę,

Hodowla długodystansowa

Wpisany przez Maciej Kacprzyk
czwartek, 07 lutego 2013 12:14

polskie konie wygrywają na czempionacie w Paryżu, wygrywają rajdy na pustyni, są najlepsze na świecie. Piękne i dzielne”. Niestety, tak na pewno nie jest. Polskie konie z pewnością mają niewykorzystany i niesprawdzony potencjał rajdowy. Na pewno można z tej mąki upiec chleb - trzeba tylko zacząć go piec! Bo pokazowy zakalec to zakalec, i na pokazowym ringu, i na rajdowej trasie. Specjalizacja w hodowli koni arabskich, także w Polsce, staje się faktem. Wymuszają ją rynek i pieniądze. Dawny polski program hodowlany to wspomnienie. W takim dziś żyjemy świecie, że ideały dobrze wyglądają tylko w książkach historycznych. Dziś mamy konie arabskie, które rodzą się, aby zaspokoić nadzieje hodowców na sukcesy w pokazach. Mamy też konie, których przyszłością ma być bieżnia na torze. Przed tymi hodowcami, którzy marzą o sukcesach swoich koni w rajdach, droga najtrudniejsza, najdłuższa, niezbadana, wymagająca najwięcej cierpliwości i wytrwałości. To bowiem sport długodystansowy – i długodystansowa hodowla.